

Terminarz imprez MSAL  
orzysz.org.pl/msal/terminarz.html

**Bądź  
aktywny  
dla siebie  
i dla Orzysza**

**Zapraszamy**  
na wystawę twórczości mieszkańców pn.

**"Orzyszanie malują",**  
którą oglądać można w dniu 3 lipca (niedziela)  
w godzinach 10.00-14.00  
przy kościele pw. Matki Bożej Szkaplerznej.

Organizatorami są Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej  
oraz Dom Kultury, a działanie dofinansowuje Samorząd Gminy Orzysz

**MIESIĘCZNIK AKTYWNEJ SPOŁECZNOŚCI ORZYSZAN**  
wydawany przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

**wieści  
orzyskie**

Nr 30

czerwiec 2011

egzemplarz bezpłatny



ISSN 1898-3375



## Nordic Walking, czyli SPACER Z KIJKAMI

**Nordic Walking staje się coraz popularniejszą formą rekreacji wśród mieszkańców Orzysza. Już nie tylko indywidualne, ale także grupowe spacery z kijkami orzyszan przekonują, że tę formę ruchu może uprawiać każdy.**

Ci mieszkańcy naszej gminy, którzy polubili Nordic Walking (nordik łolking) mogli spróbować swoich sił w marszu pt. „Powitanie lata z kijkami”, który odbył się 28 maja 2011 r. Te osoby, które jeszcze nie są przekonane do takich spacerów, mogły osobiście sprawdzić, czym marsze z kijkami różnią się od niedzielnego spaceru „pod rękę”.

Dużym zainteresowaniem cieszył się instruktaż z technik i sposobu marszu. Szkolenie na ten temat, poszerzone o informacje, o oddziaływaniu takiego marszu na organizm, przeprowadzone zostało w miejscu zbiórki, przed wymarszem. Mało kto wie, że przy stosowaniu poprawnej techniki Nordic Walking - ćwiczy i rozwija się 90% systemu mięśniowo - szkieletowego poprzez uaktywnienie nie tylko dolnych, ale i górnych części ciała. Gdy uprawiamy chody nordyckie, nie występuje przeciążenie jak przy bieganiu, dlatego sport ten jest bardzo delikatny dla stawów, a przez to dostępny dla osób z nadwagą, otyłością, problemami ortopedycznymi (np. bóle kolan,

bioder, pleców, kręgosłupa).

Trasa marszu przebiegała wzdłuż Jeziora Orzysz, do leśniczówki w Wierzbianach i z powrotem do Orzysza. Została uwieńczona ogniskiem, w czasie którego pieczono kiełbaski i wysłuchano autorskiego czytania legend z tomiku „Legendy orzyskie”.

Wszyscy uczestnicy wzięli udział w „quizie kijkowym” z nagrodami. Pier-

wsze trzy miejsca należały do: Anny Długozima, Lucyny Migdał i Krystyny Marszeniuk.

W spacerze udział wzięło kilkunastu mieszkańców, a były możliwości na udział kilkudziesięciu chętnych. Niestety, organizatorzy nie mogli zapewnić sprzętu, kijków dla osób, które jeszcze nie rozpoczęły przygody z Nordic Walking, w związku z brakiem funduszy na ten cel.

Gożąco zachęcamy do uprawiania tej formy ruchu. Naprawdę warto!

**T.F.**  
Zadanie współfinansowane było ze środków Samorządu Gminy Orzysz.



## Konkurs LGD

Zakończyła się druga edycja konkursu prowadzonego przez Lokalną Grupę Działania Mazurskie Morze o miano Znanwy Mazurskiego Morza.

W tej edycji w eliminacjach brało udział 78 osób: 16 z gminy Orzysz, 24 z gminy Biała Piska, 12 z gminy Pisz, 10 z gminy Ruciane-Nida, 5 z gminy Mikołajki i 11 z gminy Piecki.

Celem konkursu było uwrażliwienie mieszkańców na piękno, bogactwo i atrakcyjność turystyczną naszego regionu, przybliżenie unikatowego dziedzictwa, umacnianie więzi z regionem i innymi mieszkańcami oraz inspirowanie do aktywności na rzecz swojej małej ojczyzny. W jury konkursu zasiadali: **Marek Kaczmarczyk, Waldemar Brenda i Izabela Kozyra-Cybulska**. Pytania konkursowe dotyczyły takich dziedzin jak: historia regionu Mazurskiego Morza, architektura, gospodarka, atrakcje turystyczne, przyroda, kulinaria.

Konkurs przebiegał trój etapowo. Eliminacje wstępne odbyły się w szkołach i gminnych instytucjach kultury. Zwycięzcy wzięli udział w pisemnym teście na eliminacjach gminnych, a 5 osób najlepszych z każdej gminy walczyło w finale. Ostateczne eliminacje przeprowadzono na Sali Widowiskowo-Sportowej w Orzyszu. Miały one formę ustnego quizu.

Uczestnikiem, który zebrał największą  
*dokończenie na str. 10*

## Z albumu Arys/Ostpreußen Dietricha Peylo

Orzysz



## POMPUJ ROWER, MONTUJ DZWONEK BĘDZIESZ RZEŚKI JAK SKOWRONEK

Pod tym hasłem odbył się III Ekologiczny Rajd Rowowy, który cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców Orzysza. Pomimo niepewnej pogody frekwencja, jak zwykle na imprezach organizowanych przez MSAL, dopisała.

Ach, co to był za rajd... Wszyscy uczestnicy mogli spró-

bować swoich sił na trasie Orzysz-Nowe Guty, która była pełna miłych niespodzianek. Już na pierwszym postoju na wszystkich czekał przepyszny poczęstunek - ciepłutkie pączusie... Starając się aby i w czasie odpoczynków nikt się nie nudził, kierownik rajdu **Elżbieta Darmofał** przeprowadziła

quiz ekologiczny z nagrodami. Muzycy z zespołu „Ze słuchu” w osobach **Paweł Arciszewski, Paweł Brzuszek i Michał Pasiński**, zadbali o oprawę muzyczną rajdu i za to należą się im wielkie podziękowania. Jeszcze większe podziękowania należą się państwu **Irenie i Antoniemu Arnistom** z No-

wych Gut za miłe przyjęcie i gościnę, na której nie zabrakło przepysznego sernika. Wszyscy czekamy na kolejny, pełen miłych wrażeń rajd, który będzie już niebawem.

T.F.

Zadanie współfinansowane było ze środków Samorządu Gminy Orzysz.





# BABEL: I POPLĄTAŁY SIĘ ICH JEZYKI...

**Poniżej zamieszczamy pismo Dariusza Kizlinga, które ten skierował do burmistrza Sulimy w celu opublikowania w Biuletynie Informacyjnym - gazetce samorządowej naszej gminy. Pismo nie zostało opublikowane, a to wzbudza niepokój o poprawność zasad komunikowania się władz gminy Orzysz z nami, jej mieszkańcami.**

**Uważamy, że burmistrz Sulima powinien ustosunkować się do zarzutów zamieszczania nieprawdziwych informacji w Biuletynie, a wyjaśnienia na ten temat powinny być dostępne wszystkim mieszkańcom gminy Orzysz.**

**Redakcja wystosowała do burmistrza Sulimy prośbę o odniesienie się do spraw poruszanych w piśmie Dariusza Kizlinga. Niestety, do czasu przygotowania niniejszego wydania Wieści do druku burmistrz Sulima stosownych wyjaśnień nie przekazał.**

red

Orzysz dn. 31 marca 2011

Sz.P. Tomasz Jakub Sulima  
Burmistrz Orzysza

Na podstawie art. 31 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. „prawo prasowe”  
(Dz.U. Nr 5, poz. 24 z późn. zm.)

wnoszę o:

zamieszczenie sprostowania nieprawdziwych informacji, które zostały opublikowane w Biuletynie Informacyjnym Gminy Orzysz Nr 1(86) luty 2011 w felietonie „Nikt nie sprzedaje orzyskiego Ośrodka Zdrowia!” Podpisany Redakcja

Zauważam, że niezgodne z prawdą jest stwierdzenie autora „Ośrodek od długiego czasu wymaga wsparcia finansowego Gminy, generując wysokie koszty funkcjonowania. Co roku z podatków mieszkańców pokrywane są straty, mimo iż ośrodek posiada własne źródła finansowania ...”

Gmina Orzysz przejęła Ośrodek Zdrowia w roku 1998 z wynikiem ujemnym w kwocie 150300,00zł. W latach 2001- 2010 wy-

nik finansowy SP M-G OZ przedstawiał się następująco:

2001 – ujemny 12004,26 zł

2003 – ujemny 15538,56 zł

2004 – 0,00 zł

2005 – ujemny 9583,92 zł

2006 – ujemny 11931,92 zł

2007 – ujemny 1200,00 zł

2008 – ujemny 556,37 zł

2009 – ujemny 25334,65 zł w tym zakupiono za 25 000,00 zł sprzęt do zabiegów rehabilitacyjnych i przeprowadzono remont pomieszczeń,

2010 – ujemny 1889,40 zł.

Bez względu na wysokość wyniku finansowego Ośrodka Zdrowia tzw. Straty nigdy nie były pokrywane przez Gminę ze środków publicznych. Wynik ujemny z roku poprzedniego zawsze pokrywany był z dochodów bieżących SP M-G Ośrodka Zdrowia.

Niezgodna z prawdą jest informacja, że „... Dotychczas jedynym efektem, próby wprowadzenia programu naprawczego, był pomysł drastycznego podwyższenia czynszów dla orzyskich lekarzy wynajmujących pomieszczenia od SP M-G Ośrodka Zdrowia.

Zgodnie z uchwałami nr LI/380/10 Rady Miejskiej w Orzyszu z dnia 27.10.2010 r. w sprawie zatwierdzenia statutu Samodzielnego Publicznego Miejsko-Gminnego Ośrodka Zdrowia w Orzyszu i Nr III/12/10 w sprawie dokonania zmian w Statucie Samodzielnego Publicznego Miejsko-Gminnego Ośrodka Zdrowia w Orzyszu, głównym elementem wspomnianego programu naprawczego jest poszerzenie zakresu działalności jednostki m.in. o podstawową opiekę zdrowotną czyli o usługi medyczne lekarzy rodzinnych. W ten sposób Ośrodek Zdrowia zyskał dodatkowe źródło finansowania, natomiast mieszkańcy Orzysza ewentualną możliwość zapisania się do nowych lekarzy rodzinnych. Ostateczna stawka czynszu odpowiada rzeczywistym kosztom utrzymania m2 każdego gabinetu lekarskiego w budynku Ośrodka Zdrowia.

W sprzeczności z prawdą stoją także twierdzenia, że „...to Burmistrz Sulima zlecił remont w Ośrodku Zdrowia. I to za jego kadencji zwiększyła się liczba lekarzy specjalistów w Orzyszu....”

Remont budynku Ośrodka Zdrowia sukcesywnie prowadzony jest od kilku lat. Ostatni remont, polegający na remoncie elewacji został rozpoczęty w kadencji 2006-2010 przez Burmistrza Aleszczyka. Obecnie z budżetu Gminy nie finansowani są żadni lekarze specjaliści, w odróżnieniu od kadencji 2006 – 2010, kiedy Gmina przeznaczała średnio kwotę około 100000,00

zł rocznie na sfinansowanie konsultacji prowadzonych przez lekarzy specjalistów. Poradnia ginekologiczno-położnicza, lekarz okulista, lekarz rehabilitacji przyjmują pacjentów podobnie jak w latach poprzednich w ramach środków z Narodowego Funduszu Zdrowia.

Podobnie nie ma żadnego związku z prawdą twierdzenie, że „...efektem działań było zawarcie w dniu 4 lutego porozumienia między Gminą Orzysz, a Kierownikiem SP M-G OZ Marcinem Staszek (błędnie Staszek). Na mocy tego porozumienia strony zgodnie zdecydowały o rozwiązaniu wadliwej umowy i o podpisaniu w najbliższym czasie, nowej zgodnej z obowiązującymi przepisami...”. Przedmiotem tego porozumienia nie jest rozwiązanie umowy użyczenia w oparciu o którą SP M-G OZ włada budynkiem ośrodka zdrowia a wycofanie wadliwego wypowiedzenia umowy z dnia 11.01.2011 wydanego przez Burmistrza Tomasza Jakuba Sulimę. Dodatkowo wspomniane porozumienie zawiera niewiążącą propozycję zmniejszenia mniej więcej o połowę powierzchni budynku użytkowanej przez SP M-G OZ. Propozycja jest niewiążąca, ponieważ jedynym organem władzy samorządowej, który może zmienić majątek SP M-G OZ jest Rada Miejska w Orzyszu w drodze uchwały.

Podobnie nieuprawnione w moim przekonaniu nastawione na zniesławienie mnie w środowisku lokalnym są stwierdzenia „...Tym samym, dzięki staraniom Burmistrza Tomasza Sulimy, udało się rozwiązać problem, nad którym poprzednicy głowili się wiele lat. Okazuje się że dobra wola, kompetencje i wyteżona praca potrafią czynić cuda...”

Do dnia dzisiejszego nie nastąpiły żadne zmiany organizacyjne w SP M-G OZ autorstwa Burmistrza Tomasza Sulima, uprawniające do twierdzenia że został rozwiązany jakikolwiek problem Gminnego Ośrodka Zdrowia, poza wycofaniem wypowiedzenia umowy użyczenia z dnia 11.01.2011r. Dzięki zmianom organizacyjnym zrealizowanym w 2010 r. sytuacja finansowa SP M-G Ośrodka Zdrowia jest obecnie stabilna, co jest wynikiem zaangażowania i dobrej woli pracowników SP M-G Ośrodka Zdrowia i władz samorządowych kadencji 2006 – 2010.

Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone argumenty, mając na uwadze przepis art. 46 ust. 1 wyżej cytowanej ustawy, wnoszę o pilne zamieszczenie sprostowania.

Kizling Dariusz

Zastępca Burmistrza Orzysza

w kadencji 2006-2010

Są zwyczajne dni i zwyczajne sprawy. Nie ma ludzi zwyczajnych.

## Staram się być aktywną

**Od trzech lat jest na emeryturze. Wcześniej, 34 lata pracowała jako nauczycielka, ucząc języka polskiego i historii w różnych szkołach. W Orzyszu jest od 1991 r.**

Praca z dziećmi dawała jej wiele satysfakcji i radości. Były oczywiście chwile trudne, kiedy miała serdecznie wszystkiego dosyć, ale szybko się o tym zapominało. Zresztą, złych rzeczy nie ma co wspominać, tych dobrych było zdecydowanie więcej. Uśmiech dzieci powodował, że na nowo, z jeszcze większą determinacją przystępowała do pracy. Jako młoda nauczycielka, bywało, nie mogła doczekać się końca wakacji, aby znów pójść do pracy, do szkoły.



Mówi, że praca nauczyciela, szczególnie polonisty jest niesłychanie czasochłonna. Dlatego miała niewiele wolnego czasu, np. na realizację własnych zainteresowań. Zawsze lubiła czytać, więc jak tylko została nowo upieczoną emerytką, zaczęła nadrabiać zaległości w lekturze. Pochłaniała wprost książki, ale nie chce aby pytać ją jak to były, bo czytała wszystko co tylko wpadało jej w ręce. Czyni to zresztą nadal.

- Dzieci obecnie zbyt mało czytają – mówi – wciąż „wychodzi” z niej nauczycielka – przez to mają trudności w czytaniu ze zrozumieniem, a co za tym idzie z płynnym wypowiedzianiem się spowodowanym często zbyt skromnym zasobem słownictwa.

Spytana o konkretną książkę, jaką może polecić osobom takim jak ona, odpowiada: Janusza Iwanowskiego Pineiro „Po

drugiej stronie lustracji”. Książka poświęcona jest m. in. braciom Kaczyńskim i Porozumieniu Centrum, a po trosze także PiSowi. Zawiera inne niż ogólnie znane spojrzenie na lata dziewięćdziesiąte w Polsce.

Lubi posiedzieć nad krzyżówkami różnego typu, głównie rozwiązuje jolki i sudoku. Mówi, że sprawia to jej dużo przyjemności. Oprócz tego, jak każda kobieta prowadząca dom, pracuje na działce przy



niącej - jak twierdzi - koleżance, Joannie Gontowskiej, zresztą też emerytowanej polonistce, która zaprosiła jej to na jednym ze spacerów.

Jest babcią trojga wnucząt i stara się spędzać z nimi jak najwięcej czasu. Po chwili jednak okazuje się, że najmłodszego wnuka jeszcze nie widziała. Wnucio ma tylko tydzień... Uważa, że właśnie do tego są babcie, aby opiekować się wnukami i rozpieszczać je. Z żalem wspomina, że dla własnych dzieci nie zawsze starczyło tyle czasu, ile chciało się im poświęcić. Sprowokowana pytaniem: które z wnucząt najbardziej kocha, śmieje się i cierpliwie tłumaczy, że tak jak swoje dzieci, wszystkie wnuki kocha się jednakowo. Często bywa w Warszawie. Lubi tam jeździć, ale pociągają ją wnuki, a nie samo miasto. Tam mieszkają wszystkie jej dzieci. Zimą tam, u nich spędza więcej czasu niż w Orzyszu. Latem jednak więcej czasu poświęca Orzyszowi. Działka, możliwość większej aktywności ruchowej, wszędzie blisko...

Wspomina, że bała się przechodząc na emeryturę. Obawiała się, że nie będzie wiedziała, co zrobić z nadmiarem wolnego czasu. Teraz, po prawie trzech latach, stwierdza, że obawy te były całkiem niepotrzebne. Owszem, pozwala sobie czasami na dłuższy odpoczynek, na prowadzenie codziennych spraw bez pośpiechu, bez ciągłego zerkania na zegarek, ale zapewnia, że się nie nudzi. Nie narzeka, że nie ma co robić z wolnym czasem.

Jak widzi przyszłość? Z pewnością kontynuować będzie aktywny tryb życia. Oczywiście na tyle, na ile pozwoli zdrowie. Chciałaby też trochę pojeździć i pozwiedzać. Na pewno chce zwiedzać Polskę, chociaż w wielu miejscach już była, ale także inne kraje. Tylko na ile wystarczy emerytura?

red



# Widziałem i słyszałem

## fragmenty wspomnień z dzieciństwa

### 4. Arys

**Arys w mojej pamięci to przede wszystkim duży dom przy Bronsartstraße 33 (Woj-ska Polskiego), obszerne mieszkanie z pokojem dziecięcym, ogród z truskawkami i warzywami i studio fotograficzne.**

Pamiętam także duży dziedziniec z bramą wjazdową, w głębi garaż i stajnie, i oczywiście firma. Pamiętam klientów w sklepie, po prawej stronie była duża lada w dziale żywności, a naprzeciwko artykuły drogeryjne. Na drugim planie, nieco tajemniczy, dział narzędziowy.

Mój ojciec, Richard Peylo nie był zdolny do służby w Wehrmachcie z powodu niewydolności serca. Dla wszystkich było dużym zaskoczeniem, kiedy zamknął interes i podjął służbę w urzędzie celnym. Niemniej jednak, pomimo jego nieobecności, było dużo życia w naszym domu. W dużym mieszkaniu nad sklepem, w ciągu kilku lat, przybyło czterech nas, chłopaków. Była pokojówka i dziewczyna do pomocy matce.

Oczywiście nie obyło się bez różnych emocji. Pewnego dnia wozilem brata Erharda na dziedzińcu małym wozikiem. On siedział z przodu i trzymał się za dyszel. Ja stałem z tyłu jedną nogą na wózku, a drugą nogą odpychając się od ziemi, popychałem wózek. Z jakiegoś powodu wózek nagle zaczął odsuwać się. Moje nogi nienaturalnie rozjechały się, a ja upadłem na ziemię. Na mój płacz przybyła pomoc – moja prawa noga została wybita z biodra. Powinni zawieźć mnie do szpitala... Na szczęście przekazano mnie w ręce pani Augniwek – znanej z umiejętności pomagania ludziom z Arys, w takich sytuacjach. Pomogła także mi, nastawiając moją nogę. Po jakimś czasie znów mogłem skakać.

Wiem, nie sprawdzałem się jako opiekunka do dzieci dla moich mniejszych braci.

Raz, gdy chciałem przepchnąć wiklinowy wózek z Manfredem, z pokoju dziennego do sypialni, pojazd zaklinował się w drzwiach, a brat wylądował na ziemi.

Innym razem wybrałem się z Dietrichem w wózku na krótki spacer ulicą. Zatrzymali-



reprodukcja z albumu Arys/Ostpreussen D. Peylo

śmy się obok sąsiedniego domu, w którym znajdował się sklep obuwniczy. Postanowiłem wypróbować moje zaawansowanie w czytaniu na podstawie wywieszanej tam reklamy obuwia. Zapamiętałem do dzisiaj, co udało mi się odczytać. Brzmiało to chyba jakoś tak: „Żaden gwóźdź ci stopy nie zrani w bucie ze sklepu firmy Hanin”.

W związku z opieką nad Dietrichem miałem też inną przygodę. Akurat stawał pierwsze kroki, kiedy wyjechałem z nim w wózku na dwór. Wystarczyła chwila mojej nieuwagi, abym stwierdził, że wózek jest pusty, a Dietricha nie ma. Przeżyłem straszny szok i wielką była moja ulga, kiedy odnalazłem brata w domu. Naturalnie nikomu nie chwaliłem się o moim zlekceważeniu obowiązków.

Nie pamiętam, kiedy nauczyłem się czytać. To musiało być bardzo wcześnie. Pamiętam siebie siedzącego przy regale w salonie. Na dolnej półce były książki z obrazkami, a wśród nich moją pierwszą

książka – historia o piracie Klausie Störtebecker.

Siedziałem, czytałem i przeżywałem przygody tego szlachetnego pirata. To było straszne, gdy hamburski kat odciął mu głowę. Dobrze, że udało mu się uratować część swojej drużyny przechodząc obok nich bez głowy. Historię tę czytałem chyba do przedwiośnia 1944 roku, do naszej ewakuacji, do Himmelpfort.

Oczywiście, o okolicy naszego domu też można wiele powiedzieć. Obok nas, na rogu

wartowni. Idąc do szkoły przechodziliśmy koło poczty - trochę dalej widać było kościół pomiędzy wysokimi drzewami. Nie wiem, dlaczego kościół tak bardzo wbił mi się w pamięć. Wciąż widzę kazalnica nad ołtarzem. Szczególnie fascynowało mnie malowidło na suficie. Jeszcze dzisiaj wyraźnie widzę wymalowanego, dużego, kolorowego ptaka.

Wiele lat później, w 60 rocznicę moich urodzin, znów odwiedziłem Arys. Podróż do starej ojczyzny sprezentowała mi Bruni. Byłem bardzo szczęśliwy, gdy znów zobaczyłem stary kościół. Pozornie wydawało się, że niewiele się zmieniło. Tym większe było rozczarowanie, gdy weszliśmy do kościoła. W ołtarzu błyszcząca zimnym metalem Maria. Sufitowe malowidło zniknęło. Bardziej jeszcze, niż na widok domu rodzinnego, uświadomiłem sobie: tutaj nie jesteś u siebie.

Ojczyzna to przede wszystkim ludzie, z którymi jest się związanym - może także krajobraz. Ale domy, także kościół świadczą: to już nie jest twoje.

Wrażenie pogłębiło się, gdy spacerowaliśmy po Bronsartstraße – gdzie zabrała mnie Bruni i Manfred z żoną Heidi. Szkoła, poczta – znajome, a jednak obce. Nasz dom na Bronsartstraße był dziwnie osamotniony i wyizolowany. Hotel „Królewski Dwór”, ale także ogrodzenie naszego podwórza, spichlerz, ogródek – wszystko zniknęło. Wejście główne od ulicy i brama zostały zamurowane, zapewne w celu uzyskania większych pomieszczeń wewnątrz. Ze zdumieniem uświadomiłem sobie, jak bez emocji i jak praktycznym spojrzeniem mogłem to wszystko oceniać.

Tutaj mieszkają już obcy dla mnie ludzie – życząc im z całego serca, aby byli szczęśliwi. Arys, moje miasto rodzinne, kiedyś był moim domem. Teraz mój dom jest w Wirtembergii. Tam też są ludzie, do których należę. (1 lutego 2005)

**Jürgen Peylo**

To już ostatnia część wspomnień Jürgena Peylo, mieszkańca przedwojennego Orzysza. Informacje o autorze znaleźć można na [www.orzysz.org.pl](http://www.orzysz.org.pl)

Be od 1943 roku była moją drogą do szkoły - początkowo chodziłem jedynie lewą stroną ulicy. Po drugiej stronie było długie ogrodzenie, a za nim koszarowy. My mieszkaliśmy dokładnie naprzeciwko głównej

## LEGENDY ORZYSKIE

Dawno, dawno temu, w miejscu, gdzie dziś stoi dom zwany przez mieszkańców Orzysza "Okraślakiem", stała mała drewniana chatka, w której mieszkał Arys ze swoją żoną Marią. Domek osłonięty był gęstym lasem, w którym rosły soczyste maliny, jeżyny i jagody. W pobliżu cichutko szumiała rzeczka Orzysza, a nad jej brzegami kwitło mnóstwo różnokolorowych kwiatów.

Młodzi małżonkowie byli niezwykle pracowici. Karczowali lasy, trzebili krzaki, często bez chwili odpoczynku.

Nic więc dziwnego, że okolica piękniała coraz bardziej. Po kilku latach Arys i Maria doczekali się gromadki dzieci. Nieopodal ich posiadłości powstawały domostwa innych ludzi, którzy widząc, że Arys i Maria dobrze sobie radzą, także postanowili tu się osiedlić.

Jednak nie wszystkim podobało się to, że ludzie ujarzmiają dziką naturę i są szczęśliwi. Przeszkadzało to złej Wodnicy, która mieszkała na dnie spokojnej i cichej rzeczki Orzyszy.

- Jak oni mogą tak się panoszyć! - krzyczała Wodnica - przecież rzeka jest wyłącznie moja, moja! A te dzieciaki czynią wokół tyle hałasu!

Złośliwa strażniczka rzeki postanowiła wygonić ludzi i zaczęła im szkodzić. Do pomocy wezwała wszystkie siły natury.

- Przybývajcie do mnie przyjaciele! - krzyczała głośno, jakby tysiąc koni galopowało wzdłuż rzeki.

- Orkanie, królu wichrów, Diano, królowo pól i lasów, i ty wszechwładny Neptuniku, władco jezior i wód! Wszystkich was wzywam i proszę o pomoc!

Zły czas rozpoczął się dla ludzi. Król wichrów zmobilizował wszystkie wiatry i huragany, a władca wód zwołał nawałnice, burze i grzywiaste fale. Woda w rzece zaczęła płynąć z ogromną prędkością, a jej poziom znacznie się podniósł, podtapiając siedziby ludzi. Wiatr wiał tak mocno, że jego ryk zagłuszał wszystko, a chmury obniżyły się sięgając niewysokich nawet drzew.

- Cóż to się dzieje? - pytali sami siebie mieszkańcy Orzysza - Nigdy wcześniej nie widzieliśmy czegoś podobnego. Chyba przyjdzie nam stąd odejść.

Nie chciał na to przystać Arys. Postanowił bronić siebie i sąsiadów. Wszyscy mężczyźni z okolicy zaczęli zwozić ciężkie kamienie, z których zbudowano potężny dom z grubymi murami i małymi okienkami. Mieszkańcy

przenieśli się do forteczki i stamtąd wyglądali rozstrzygnięcia.

Uspokojenie jednak nie przychodziło. Zmęczeni mieszkańcy nie mieli już ani sił, ani chęci do dalszego opierania się żywiołom. Znów szeptali między sobą o porzuceniu wszystkiego, czego dorobili się w tym pięknym miejscu i przeniesieniu się w spokojniejsze okolice.

## Okraślak nad Orzyszą

Tylko piękna Maria nie traciła nadziei i trwała na modlitwie. Towarzyszyły jej inne niewiasty i dzieci, ufając, że dobry Bóg nie pozwoli ich zniszczyć.

Pewnej nocy, gdy modliła się szczególnie żarliwie, przyszła jej do głowy

myśl, że powinna zbudować kościółek, gdzie wszyscy będą mogli się modlić. Rano ogłosiła, że gdy wszystko się uspokoi, w pobliżu pobuduje dom Boga. Wtedy na niebie ukazała się wielka jasność, która oślepiła Wodnicę i jej niecných współników. Siły Natury musiały dać za wygraną i wycofać się z walki.

Las zaczął szumieć jak dawniej, cichutko. Woda ustąpiła i wycofała się do

postaci niewielkiej strugi. Maria oczywiście dotrzymała słowa. Nieco poniżej swojego domu o grubych ścianach, wspólnymi siłami, wybudowano kościółek, w którym do dziś modlą się mieszkańcy Orzysza.

**Anna Długozima**

Chociaż społeczność orzyaska jest zabiegana i zajęta problemami dnia codziennego, to jednak starczą jej czasu, aby swoimi działaniami wzbogacać kulturę niematerialną Mazur Orzyckich.

Jedną z ciekawszych inicjatyw mieszkańców w tym zakresie było zebranie i opublikowanie legend wiążących się z terenem gminy Orzysz. Teksty legend powstały w czasie warsztatów pisania bajek prowadzonych przez elckiego nauczyciela języka polskiego i scenarzystę Zbigniewa Czaleja. Warsztaty owe były jednym z działań projektu realizowanego przez Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu.

Dotychczas ukazały się dwa wydania tomiku pt. „Legendy orzyckie” Pierwsze wydanie zostało przygotowane, jako Inicjatywa Społeczna Seniorów pn. "Legendy orzyckie pod choinkę wnukom i mieszkańcom Orzysza" w ramach „Dziennikarskiej Akademii Trzeciego Wieku w Orzyszu". Wydanie legend w ilości 500 szt. w 2010 r. współfinansowane było ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

Drugie wydanie wyszło w czerwcu 2011 r. w ilości 300 szt. Dofinansował je Samorząd Gminy Orzysz w ramach realizacji zadania publicznego pn. „Kulturalnie i tradycyjnie w naszej małej ojczyźnie". W ramach tego samego zadania zaplanowano także czytanie legend

przez samych autorów w bibliotekach na terenie gminy Orzysz. Te spotkania autorów z mieszkańcami przeprowadzone będzie wspólnie z orzyckim Domem Kultury.



**Legendy Orzyckie**

Na tomik złożyło się 9 legend spisanych przez mieszkańców i sympatyków Orzysza: Wyspa Róż - Zbigniewa Czaleja i Ireny Dudzin, Karpik, który potrafił wszystko robić sam - Elżbiety Darmofał, Okraślak nad Orzyszą - Anny Długozima, Zamek duchów - Teresy Filipkowskiej, Biała Dziewica Karoliny Hańczyc, Złota Zatoka - Reginy Marusińskiej, Legenda o powstaniu Orzysza - Dariusza Morsztyna, Or i Zysz - Anny Undro i Legenda o przeklętych talarach z Jeziora Sajno - Krzysztofa Marusińskiego.

Wydawcą obu wydań było Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. 22 Lipca 15, 12-250 Orzysz, tel. 796 140 648, teksty pod względem literackim konsultowano ze Zbigniewem Czalejem, korektę tekstów przeprowadziła Anna Długozima, a redaktorem wydań był Krzysztof Marusiński.

**red**



**Trudno znaleźć dzisiaj prawdziwego kowala. Zawód ten zaliczany jest obecnie do zanikających. Mieszkańcy znają w Orzyszu jednego mistrza w tym fachu, ale mało kto zna inną osobę, która traktuje kowalstwo jako swoją pasję. Mowa tu o Andrzeju Karpińskim, którego skupienie i uśmiech na twarzy, które towarzyszą jego pracy, wskazują na człowieka szczęśliwego, robiącego to, co jest dla niego w życiu najważniejsze.**

## KOWALSTWO - MOJA PASJA, MÓJ SPOSÓB NA RELAKS

**Wieści Orzyskie: Kowalstwo to trudne zajęcie, wymagające precyzji i cierpliwości, a przy tym chyba także siły. Skąd takie zainteresowanie?**

Andrzej Karpiński: Od dziecka interesowało mnie majsterkowanie u ojca w warsztacie. Zawsze chciałem coś budować i to z największą dokładnością, tak jak sobie to zaplanowałem. Kiedyś zajmowałem się modelarstwem - może to po części pokierowało moimi zainteresowaniami w dorosłym życiu.

**Od kiedy zacząłeś na poważnie zajmować się kowalstwem?**

Samym kowalstwem, w szerokim słowa tego znaczeniu, zafascynowałem się w wieku 30 lat. To był naprawdę przypadek. Poszukiwałem pracy w zakładzie ślusarskim, w pobliskiej miejscowości. Wyszedł wtedy z kuźni facet po 30-tce i spytał czy chciałbym spróbować tego zawodu? Odpowiedziałem, że mógłbym, a po dwóch tygodniach złapałem bakcyła. Ten facet jest jednym z moich prawdziwych przyjaciół.

**W 2008 r. zająłeś II miejsce w XIV Ogólnopolskich Warsztatach Kowalskich w Wojciechowie koło Lublina i byłeś między innymi współautorem pracy, której przyznano III Nagrodę Kowali Polskich w 2010r. To dowodzi, że Twoje prace są**

**doceniane na arenie ogólnokrajowej.**

Do Wojciechowa jeżdżę co roku. Moim marzeniem było wziąć praktyczny udział w zajęciach jedynej w Polsce „szkole”, która uczy kowalstwa zarówno tego tradycyjnego jak i artystycznego. Zawsze daję wszystko z siebie, gdy chodzi o moją pasję i jakoś w 2010 roku udało się. Jednak nie sukcesy są dla mnie najważniejsze. Ważniejsze jest dla mnie, czy to co robię, ludziom się podoba.

**Skąd czerpiesz inspirację do tworzenia tak pięknych rzeczy?**

Pomysły czerpię z różnych materiałów źródłowych i zabytków, to było dla mnie pewnym etapem w poznawaniu tego fachu. Teraz inspiruje mnie otoczenie. Wzory powstają pod moim ołówkiem, czasami rodzą się miesiącami.



**Pracujesz, masz żonę, dwójkę dzieci. Żeby stworzyć piękny lampion lub krzyż, trzeba poświęcić sporo czasu. Kiedy znajdujesz czas na wykuwanie swoich prac?**

Pracuję, na co dzień w 15 Batalionie Zmechanizowanym. Na szczęście mam wyrozumiałą żonę, która daje mi wolną rękę. Ona wie, że to jest dla mnie ważne. Zazwyczaj rozpalam ognisko po pracy. Trudno może w to uwierzyć, ale żona też mi czasami pomaga w kuźni. Niestety ta

praca wymaga wiele wysiłku i cierpliwości.

**Aby wykuwać ładne rzeczy, trzeba mieć chyba dużą kuźnię, a w niej dużo narzędzi? Jaki jest Twój warsztat pracy? Jak wygląda?**

Mam profesjonalne ognisko kowalskie. Oczywiście także kowadło, sporo różnych narzędzi, które zbieram od 4 lat. Niektóre sam wykuwałem np: młotki, kleszcze, wzorniki. Spotkałem już na swojej drodze dwie kowalki, czyli kowali - kobiety, a więc każdy może,

pozostaje kwestia tego czy chce.

**Czy myślałeś nad tym, żeby zajmować się kowalstwem zawodowo? Robić piękne rzeczy na zamówienia? Ludzi interesują rzeczy oryginalne, rękodzieła, a nie tani kicz?**

Generalnie, moje „manufaktury”, efekt - jak to powiedział jeden mistrz - setek tysięcy uderzeń młotkiem w to samo miejsce, rozdaje jako prezenty. Na chwilę obecną nie zamierzam otwierać własnej kuźni, bo z tej pracy ciężko jest wyżyć. Może w przyszłości rozwinę swój warsztat i spróbuję znaleźć klienta na zachodzie.

**Takich jak ty jest chyba coraz mniej?**

Uważam, że kowalstwo jest ginącym rzemiosłem. Od wielu lat różne instytucje państwowe, grupy społeczne i stowarzyszenia zajmują się ratowaniem tego pięknego zawodu. Osobiście jestem zaangażowany wraz z kolegą, kowalem z Gdańska w to, żeby założyć stowarzyszenie, któremu za najważniejszy cel będzie przyświecało pozyskiwanie młodych ludzi do tego rzemiosła i jego promocja w Polsce i Europie.

**Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.**

Ja również dziękuję.

**Rozmawiała Teresa Filipkowska**

## MSAL - Godny Naśladowania

Na dorocznej konferencji organizacji pozarządowych naszego województwa poświęconej aktywności obywatelskiej, debatowano o aktywności i prezentowano jej przejawy. Jak każdego roku miała także miejsce Gala Konkursu "Godni Naśladowania", nad którym honorowy patronat objął Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Przy tej okazji Elbląskie Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Pozarządowych uhonorowało trzy osoby z terenu województwa tytułami „Pozarządowiec Godny Naśladowania”: Krystynę Sałak z Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Morąga, Krzysztofa Marusińskiego z Mazurskiego Stowarzyszenia Aktywności Lokalnej w Orzyszu i Ryszarda Michalskiego ze Stowarzyszenia „Tratwa” z Olsztyna. Nagrody i wyróżnienia laureatom konkursu wręczyły wice-marszałek Anna Wasilewska oraz Monika Hausmann-Pniewska, przewodnicząca Rady Organizacji Pozarządowych Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

red

*Przyznanie mi tytułu „Godny Naśladowania” rozumiem jako wyróżnienie dla całego stowarzyszenia MSAL, bowiem coś wart jest, co może zrobić „pozarządowiec”, bez swojej organizacji pozarządowej.*

*Przyjmując to ważne dla mnie wyróżnienie chcę serdecznie podziękować wszystkim moim przyjaciółom z Mazurskiego Stowarzyszenia Aktywności Lokalnej za ich upór i konsekwencję w realizacji celów, które sobie postawili. Tym bardziej dziękuję i podziwiam ich za to, że żadne z ich działań nie jest realizacją potrzeb samych członków Stowarzyszenia, lecz służą one rozwijaniu aktywności mieszkańców, tej aktywności, z której pożytek czerpią sami mieszkańcy indywidualnie i cała orzyska społeczność.*

*Bardzo dziękuję wszystkim sympatykom MSALu, którzy włączają się w nasze działania nie tylko jako uczestnicy, ale pomagają nam w działaniach i wspierają dobrym słowem w chwilach naszych wątpliwości.*

*Chciałbym również, choć rzadko czynię to publicznie,*



*podziękować mojej żonie, Reginie za to, że zawsze wspiera mnie w moich poczynaniach, że mogę z nią wszystko "przegadać".*

*Szczególnie gorąco dziękuję wszystkim tym, którzy nam przeszkadzają, którzy próbują hamować nas, którzy odciągają nas do tyłu, czując się zagrożonymi naszą aktywnością. Tym właśnie, niektórym instytucjom gminnym, dotych-*

*czasowym władzom naszej gminy i obecnemu burmistrzowi, serdecznie dziękuję, bowiem dzięki nim jesteśmy coraz lepsi, coraz lepiej zorganizowani. W wyniku odmawiania współpracy z nami i zniechęcania innych do naszego Stowarzyszenia, stajemy się coraz aktywniejsi i sprawniejsi w realizacji swojej misji, bowiem wszelkie trudności mobilizują nas i uodparniają.*

**Krzysztof Marusiński**

**Serdeczne gratulacje  
Kol. Krzysztofowi Marusińskiemu  
z okazji przyznania wyróżnienia  
"Pozarządowiec Godny Naśladowania"  
składają członkowie  
Mazurskiego Stowarzyszenia Aktywności  
Lokalnej w Orzyszu**

## a gdyby nie ta dziura w desce...

**Gdybym ja ten mostek aren-  
dował, to bym go wypleniał, wy-  
rychtował... Tak mówią słowa  
piosenki o chwiejącym się, zara-  
stającym zielskiem mostku.**

Nasz mostek nie zarasta i co ważniejsze nie chwieje się. Warto być za to wdzięcznym „arendarzo-  
wi”. Niestety użytkowanie tego mostka wiąże się z możliwością złamania nogi w przypadku nieostrożnego przechodzenia. Wyłamana deska i dziura, która tu powstała, grozi wypadkiem.

Inna piosenka głosi, że „budujemy mosty dla pana starosty”. Pewnie pan starosta tędy nie będzie przechodził, ale pan wicestarosta może być niezadowolony z takiego stanu mostu. A co na to pan burmistrz? Ciekawe, czy wymienieni dostojnicy chodzą jeszcze czasami pieszo? My gorąco polecamy spacer nie tylko do

garażu...

Nie podajemy tutaj miejsca, gdzie ten mostek znajduje się. Każdy „porządny” orzyszanin zna swoje miasto.

red



## PLAC ZABAW DLA NAJMŁODSZYCH ORZYSZAN

**W Ogródku Jordanowskim powstał plac zabaw dla dzieci z prawdziwego zdarzenia.**

Jest tutaj wiele zabawek dla naszych pociech w różnym wieku: zjeżdżalnia, karuzela, przejście rurowe, sprężynowiec, domek i huśtawki. Te ostatnie cieszą się największym powodzeniem wśród dzieci starszych a dla rodziców i opiekunów ustawiono ławeczki.

Wszystkie zainstalowane tu urządzenia są ładne, a sposób ich wykonania czyni je bezpiecznymi w użytkowaniu. Całość ogrodzona jest płotkiem, a prowadzi tu nowo ułożona ścieżka.

Pewną niedogodnością może okazać się uszczuplenie pozostałej części Ogródka Jordanowskiego. W przypadku dużych imprez, przy wielu rozstawionych namiotach handlowych i usługowych może zabraknąć miejsca dla mieszkańców w przypadku licznego ich udziału w prowadzonych tutaj imprezach. Taka sytuacja już miała miejsce.

red



**ogłoszenia - reklamy - anonse - zapowiedzi**

**wieści  
orzyskie**

**Wiosenna rewolucja w PKO Banku Polskim**

Młodym ludziom, oferujemy dwa produkty, w których prowadzenie konta, usługi bankowości elektronicznej, krajowe przelewy przez Internet oraz wypłaty ze wszystkich bankomatów w Polsce i na świecie są całkowicie za darmo.

Seniorom powyżej 60. roku życia oferujemy Konto Pogodne, a w ramach niego bezpłatny assistance medyczny i domowy oraz program rabatowy w największej sieci Aptek Dbam o Zdrowie. Ponadto wypłaty ze wszystkich bankomatów w Polsce bez opłat!

Kolejną nowością jest rachunek PKO KONTO ZA ZERO:  
0 zł za prowadzenie rachunku  
0 zł za kartę debetową do konta  
0 zł za krajowe przelewy przez Internet

0 zł za usługi bankowości elektronicznej  
0 zł za wypłaty z bankomatów PKO BANKU POLSKIEGO (także eService i BZ WBK)

Wystarczą łączne systematyczne wpływy na rachunek w wysokości minimum 2000 zł miesięcznie.

W swojej ofercie posiadamy także szereg innych rachunków, które indywidualnie dopasowujemy do wieku i potrzeb Klienta.

Przy otwarciu nowych kont oferujemy także pożyczki gotówkowe na preferencyjnych warunkach.



**Bank Polski**

ZAPRASZAMY DO PKO BANKU POLSKIEGO w Orzyszu przy ul. Giżyckiej 14 od poniedziałku do piątku od 09:00 do 16:00, tel 87 425 29 15/10

Bezpłatny miesięcznik mieszkańców gminy Orzysz.

**Wydawca:**

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu  
www.orzysz.org.pl

**Adres wydawcy:**

ul. 22 Lipca 15, 12-250 Orzysz

**Adres redakcji:**

ul. Wojska Polskiego 2/11, 12-250 Orzysz

**Redaktor Naczelny:**

Krzysztof Marusiński tel. 796 140 648  
e-mail: wiesciorzyskie@orzysz.org.pl

**Sekretarz Redakcji:**

Teresa Filipkowska tel. 698 468 271  
e-mail: teri.marek@gmail.com

**Druk:**

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich redagowania oraz dokonywania skrótów w publikowanych listach.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz listów nadesłanych do redakcji. Autorzy listów mogą zastrzec sobie zachowanie personaliów i adresu do wyłącznej wiadomości redakcji.

Osoby chcące wesprzeć wydawanie miesięcznika mogą dokonywać dobrowolnych wpłat na konto: Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu, ul. Wojska Polskiego 2, 12-250 Orzysz, BS Ruciane Nida O/Orzysz Nr 79 9364 0000 2003 0008 0709 0001

Mazurskie Stowarzyszenie Aktywności Lokalnej w Orzyszu serdecznie dziękuje wszystkim, którzy bezinteresownym wsparciem finansowym lub pracą przyczyniają się do wydawania tego czasopisma.

**Masz ciekawą informację?  
Widzisz, że dzieje się coś,  
o czym powinni wiedzieć inni?**

skontaktuj się z redakcją:  
tel. 0796 140 648  
marusinski@orzysz.org.pl

**AGA**  
Agnieszka Gałązka  
Orzysz, ul. Giżycka 8  
tel. 507 644 435  
**STUDIO PAZNOKCI**

**PIXDESIGN**  
STUDIO FOTOGRAFICZNO  
-GRAFICZNE  
FOTOGRAFIA DO DOKUMENTÓW  
SKANOWANIE DRUKOWANIE  
GIŻYCKA 6 ORZYSZ

**KARWOS.NET**  
ul. Giżycka 3A, Orzysz, 0512 153 711  
Bezprzewodowy, stały dostęp do internetu. Serwis komputerowy.  
**Akcesoria GSM**  
Komputery  
Notebooki  
Akcesoria  
Komórki za gotówkę  
Komórki za złotówkę  
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

SALON ŚLUBNY  
**Kaprys**  
Iwona Zyzik  
\*sprzedaż i wypożyczanie sukien ślubnych  
\*dodatki od A do Z  
Orzysz tel. 087 423 80 20  
ul. Elcka 2 606 387 714

**SKLEP - Serwis RTV i AGD**  
12-200 Pisz, ul. Piłsudskiego 16, tel./fax 087 423 34 32

◆ Komputery  
◆ Kasy fiskalne  
◆ Kserokopiarki  
◆ Telefony

**ASTRA**  
Pisz

12-200 Pisz ul. Piłsudskiego 20, tel. 087 424 09 41  
Pl. Daszyńskiego 14, tel. 087 423 50 15

## Konkurs LGD

dokończenie ze str. 2

ilość punktów została **Aleksandra Stachelska** z gminy Ruciane Nida. Otrzymała ona tytuł „Znawca Mazurskiego Morza” oraz notebook. Drugie miejsce w konkursie zajął **Łukasz Borys** z gminy Biała Piska otrzymując w nagrodę kamerę cyfrową. Zdobywca trzeciego

miejsca, **Ewelina Łopatko** z gminy Ruciane - Nida, otrzymała rower górski. Wszyscy uczestnicy finału otrzymali piękne albumy o naszym regionie.

Gminą, której zawodnicy otrzymali łącznie najwyższą liczbę punktów, okazała się gmina Orzysz. **red**



## Start POLOmarketu

**Otwarcie nowego, kolejnego już w naszym mieście supermarketu jest ważnym wydarzeniem dla kupujących.**

Może, więc kilka informacji, ważnych dla klientów. Jeżeli ważnych to pomówmy o cenach. Dla naszych czytelników wyliczyliśmy różnice w cenach niektórych sieci zwracając uwagę na Biedronkę i POLOmarket. Posługując się aplikacją z serwisu internetowego [www.dlahandlu.pl](http://www.dlahandlu.pl) ustaliliśmy, że na 14 ocenianych sieci najtańszym okazał się Auchan. Na liście ustawionej od najtańszej do najdroższej sieci, na 5 miejscu znalazła się Biedronka, na 10 POLOmarket, a na ostatnim, jako najdroższa - Żabka. Czy więc chcąc kupować taniej skierujemy się do Bie-

dronki? Niekoniecznie. Jak twierdzą znawcy obu sieci w tej drugiej znajdziemy więcej promocji, ale także inny asortyment.

Warto jednak wiedzieć, że o ile Biedronki mają w każdym regionie kraju takie same ceny, to już POLOmarket ma różne. Po uruchomieniu będzie można sprawdzić, czy w Orzyszu będą ceny takie jak w Warszawie, a więc najniższe, czy też najwyższe, tak jak we Wrocławiu. Aktualnie w naszym województwie znajduje się osiem sklepów tej sieci. Najbliższe są w Piszku i Rucianem-Nidzie. W dniu otwarcia nowego sklepu na klientów czekają niespodzianki m.in.: tort na kilkaset porcji, konkursy z cennymi nagrodami i inne. **red**

## Orzysz leży w Polsce, a nawet w Europie...

Nie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Przynajmniej, nie wszystkie chodniki. Przynajmniej nie z Orzysza. W naszym uroczym, ale przedziwnym miasteczku są chodniki, które nigdzie nie prowadzą. Nie prowadzą, bo kończą się „zniecka”. Niby sobie wiją się kręto, udając, że doprowadzą utrudzonego wędrowca do celu, a jednak doprowadzają tylko do kresu. Do kresu rozsądku. Czyż bowiem jest rozsądne, aby chodnik kończył się i zostawiał ludzi na JEZDNI? A zostawia!

Gdyby spytać się o poprawność zaprojektowania tego ciągu komunikacyjnego osób, które przechodzą tędy z Biedronki, pewnie nie widzieliby w tym nic złego. Przyzwyczailiśmy się bowiem do rzeczy nienormalnych i nawet już nam one nie przeszkadzają. Nawet jeżeli kogoś ten chodnik denerwuje, to pewnie nie ma żadnej nadziei, że jest możliwość zmiany takiego stanu rzeczy. Wprawdzie władze zmieniły się, ale nikt nie obiecał, że będzie lepiej. Ponoć miało być tylko inaczej. Inaczej, czyli gorzej? Niech więc już nic nie zmienia się, bo nie chcemy aby było jeszcze gorzej.

Wracając najważniejszym tutaj traktem, obławowani zakupami z – niedługo już – jedynego orzyskiego supermarketu, przechodzimy obok „hotelu” Mazury. Gdy przechodzimy obok, zamyśleni nad przemianami wszystkiego, co zbudowane na kredyt, musimy „wtargnąć” na jezdnię.

Kiedyś, jedna pani policjantka wypisy-

wała mandaty za „wtargnięcie” na jezdnię, opodal, kilkanaście metrów dalej. Może by tak obecnie wypisała naszemu Ojcu Miasta, za to, że ludzie muszą wchodzić na ulicę, wprost pod nadjeżdżające samochody. Oczywiście, każdy z przechodniów ma ja-

bezpiecznego i cywilizowanego chodnika. I pomyśleć, ludzie ludziom tak uatrakcyjniłi życie.

Aha, bym zapomniał. Jak zostanie rozwiązana sprawa zniszczenia drzew miejskich przez niejakiego Żeberko? Nie-



kiś wybór. Może iść obok płotu (właściwie to obskurnego odeskowania) i spaść pod samochód, zniecka skręcającego tu z kierunku Ełku. Może też iść po prostu ulicą, jeżeli nie rozjedzie go samochód nadjeżdżający od tyłu i po okraczeniu niewielkiego trawniczka z krawężnikami, oznaczonego sporym głazem, po wyminięciu znaku drogowego dotrze do regularnego, szerokiego,

które z tych tak "podrasowanych" drzew zakończyły swój żywot, zapewne nie chcąc patrzeć na to, co się wokół dzieje. Póki co, Żeberko za ten wybrzyk został uhonorowany awansem na komisarza. Jako komisarz pewnie będzie w dalszym ciągu niszczył drzewo, tyle że innymi narzędziami i w inny, wyrafinowany sposób.

**Wasz Rychu Hichot**